

W.E.N.A., Zamki

znowu wracam taksówką do domu
mijam dworce, pociągi bez konduktorów
nie mam pojęcia która to już
ale jedyne czego naprawdę mi trzeba
chciałbym zasnąć
a sumienie mi kładzie but na gardle
może bym zaszedł dalej, gdybym potrafił bardziej
nic nie zmieniło się od czasów
dalej ten sam fach w rękach, teksty do bitów
więcej presji niż kwitu
choć zapisałem setki zeszytów
nie docenisz wyniku
odchylam szybę by odetchnąć
zanurzam się w fotelu
i zamyka oczy
i zanurzam się w nieobecność

jak nie podoba tobie ten świat się
to w niego nie wchodź
stan nieważkości chwilę przed dekompresją
ciebie wyłącza wschodnie techno
stajemy na światłach
skrzyżowanie Rybitwy z Białobrzieszka

dwóch typów z butelką wybiega ze sklepu
chce odpocząć, ale chyba świat chce zrobić mi na przekór
pierwszy z nich podbiega łapie klamkę i otwiera drzwi
nie wiem co teraz, jakby miła wybierać
nie ma ich
wsiąda razem z tym drugim do środka
mówi: Kurwa jedź!
ja myślę: czy to mnie musiało spotkać?
ruszamy z piśmnie na czerwonym
cierp jakby chciał dogonić jutro nie zdejmuję z kierownicy dłoni
140 pod wiaduktem przy Alejach star a fabią
sumienie milczy
dalej mam ściśnięte gardło
żadnych wyjść czytuje że to jeszcze nic
takie akcje to z nam z książek o Pruszkowie 93'
oni patrzą przez tylną
jedna ma milion że wyjdę z tego bez szawaku
pierd* na bezsilność
myślę z kim nie zdążyłem się pożegnać
nim staniemy na latarni
i położony do drewna